

**Anatol Chari, Timothy Braatz, *Podczłowiek. Wspomnienia członka Sonderkommanda*, tłum. Michał Antkowiak, Świat Książki, 2012, 254 s.**

Rzadko kiedy wspomnienia gettowe i obozowe opowiadają o uprzywilejowaniu narratora – gdy jest on na przykład członkiem sonderkomanda, oddziału policji w łódzkim getcie – ponieważ schemat ten nie bardzo pasuje do modelowej historii ocalałego/ocalałej jako historii ofiary. Spisane ponad sześćdziesiąt lat po opisywanych wydarzeniach przez amerykańskiego historyka Timothy’ego Braatza wspomnienia Anatola Chariego przełamują tę konwencję i nadają nieco inny sens doświadczeniom autora. Publikacja w moim odczuciu wzbogaca być może wciąż nieczęsto analizowaną tematykę klasowości i seksualności w czasie wojny i z tego powodu warto bliżej jej się przyjrzeć.

Nie sposób jednak najpierw nie pomyśleć o formie, w jakiej książka trafiła do polskiego czytelnika. Znamienna wydaje mi się już sama okładka wydania, na której znajduje się fotografia Waltera Geneweina (numer w archiwum fotografii Yad Vashem: 3435/162) przedstawiająca dwóch policjantów żydowskich aresztujących starszego mężczyznę. Wykadrowana na użytek koncepcji graficznej okładki, fotografia jest dziełem austriackiego członka NSDAP i kierownika Wydziału Finansowego niemieckiego zarządu getta łódzkiego i choć niewątpliwie stanowi niezwykle cenny dokument, to trudno pozostawić ją bez żadnego komentarza – nie przedstawia po prostu, „jak było”, ale wikła się w rozmaite wątpliwości o charakterze epistemologicznym i etycznym. Jednocześnie jednak ta decyzja edytorska wiąże się – intencjonalnie bądź nie – z wieloma pytaniami związanymi z oceną współpracy żydowskiej policji z okupantem niemieckim czy uprzywilejowanym życiem w getcie. Taki sam sens moim zdaniem może przybrać również decyzja wydawcy o graficznym wyróżnieniu słowa „zło” w tytule „podczłowiek”. Sam autor wspomnień wprawdzie nie zajmuje się tą metafizyczną kategorią, ale nie można również wykluczyć, że motywacją wydawcy było umiarkowane zręczne odwołanie się do konwencjonalnego porządku mówienia o doświadczeniach gettowych i obozowych.

Wspomnienia zostały spisane długo po wojnie, nie wydają się jednak tekstem pochodzącym od „zawodowego opowiadacza”, który swoje wielokrotnie przywoływane w trakcie obchodów rocznic, pogadanek dla młodzieży i wykładów muzealnych doświadczenie usiłuje wpisać w szersze doświadczenie wspólnoty, wynajdując detale i naświetlając kontekst historyczny<sup>1</sup>. Narracja jest potoczna

---

<sup>1</sup> Por. Piotr Filipkowski, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2010, s. 60–61.

i obrazowa, zachowuje zarazem pewne cechy wypowiedzi oralnej, co szczególnie cenne, ponieważ zbliża do oryginalnej formy dawania tego świadectwa (choć należy dodać, że polska publikacja jest tłumaczeniem wydania niemieckiego – tłumaczenia z angielskiego).

Gdy wybuchła wojna, Chari miał szesnaście lat, należał do dość dobrze sytuowanej mieszczańskiej rodziny, areligijnej i mającej szerokie kontakty w społeczności żydowskiej. Jego matka, z którą nie czuł się bardzo związany, była projektantką mody, wечно podróżującą między Francją, Belgią a Polską, ojciec natomiast pełnił funkcję prezesa żydowskiego stowarzyszenia drobnych kupców. Informacje o pochodzeniu autora wydają mi się szczególnie istotne, ponieważ jego wspomnienia pozwalają zauważyć, jak pochodzenie klasowe mogło stać się również poważnym zasobem w walce o przeżycie w getcie i w obozach koncentracyjnych. Ojciec i macocha Chariego dbali o jego wykształcenie, ojciec znał cztery języki i mimo że jego ojczystym językiem był jidysz, w domu mówiło się po polsku – sam narrator oznajmia, że chodziło po prostu o odróżnienie się od żydowskiej klasy robotniczej (s. 59). Ojciec jako znany w społeczności polityk został szybko zamordowany przez Niemców, ale jego kontakty, zręcznie wykorzystywane przez Chariego, pozwoliły narratorowi na przetrwanie w getcie i na zajęcie w nim uprzywilejowanej pozycji.

Dzięki staraniom macochy ukończył utrzymywaną przez Chaima Rumkowskiego gettową szkołę i przez powoływanie się na ojca znalazł się pod ochroną Przełożonego Starszeństwa Żydów w Łodzi. Nie jest jednoznacznie entuzjastyczny w ocenie Rumkowskiego, wspomina, że ratował on lepiej wykształconych kosztem innych (s. 105–106), jednocześnie jednak wie, że wiele mu zawdzięcza. Wraz z nim niejako wkracza w znaną z pism Prima Leviiego „szarą strefę”<sup>2</sup>, gdy razem z innymi absolwentami gimnazjum wchodzi w szeregi sonderkomanda, specjalnego oddziału żydowskiej policji nadzorującej pracujących w getcie łódzkim. Posiadanie w rodzinie policjanta było oznaką statusu, ale jednocześnie już wtedy budziło to silne skojarzenie ze współpracą z okupantem, szczególnie w przypadku sonderkomanda mającego swój udział w grabieży getta<sup>3</sup>. Sam autor zresztą daje tego świadectwo, gdy wspomina, że musiał ukrywać przynależność do policji gettovej już w obozach koncentracyjnych, a zwłaszcza tuż po wojnie w zsovietyzowanej Polsce. Dla Chariego oznaczało to jednak przede wszystkim możliwość łatwiejszego „organizowania” różnych dóbr, zwłaszcza gdy nadzorował dostawy żywności do getta, które uszczuplał wraz z transportującymi. Autor wspomnień nigdy nie chodził głodny – oczywiście w porównaniu z innymi mieszkańcami dzielnicy zamkniętej.

<sup>2</sup> Monika Polit, *Mordechaj Chaim Rumkowski – literackie oceny i interpretacje*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2011, nr 7, s. 390.

<sup>3</sup> Andrea Löw, *Ordnungsdienst im Ghetto Litzmannstadt [w:] Fenomen getta łódzkiego: 1940–1944*, red. Paweł Samuś, Wiesław Puś, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2006, s. 159, 166.

Zachował więc swoją przedwojenną pozycję klasową, co bezpośrednio wpływało na jego życie codzienne. Sam mówi, że: „wokół mnie trwał Holocaust, a ja sprawiłem sobie nowe oficerki” (s. 92). Gdy czyta późniejsze wspomnienia z getta, uderza go, że dla innych szczytem marzeń był dodatkowy talerz zupy, on natomiast próbował zdobyć jedwabną koszulę. Przekonał się o tym zresztą dobitnie po przybyciu do Auschwitz, gdy zorientował się, że buty do tańca, w których przyjechał, słabo nadają się do pracy w obozie, a z modnymi spodniami bez paska (niezbędnego, gdy dostawało się zbyt luźne pasiaki lub ubrania) i tak musiał się rozstać. Jego uprzywilejowana pozycja w getcie pozwalała mu jednak na dużo: straciwszy większą część rodziny, zamieszkał w domu swojego dziadka i babci, co w pewnym momencie przestało mu odpowiadać, ponieważ nie mógł prowadzić swobodnego życia. Powołując się na swojego ojca i protekcję Rumkowskiego, wybrał sobie nowe mieszkanie, w którym zaczął urządzać prywatki dla swoich równie dobrze usytuowanych znajomych. Własne mieszkanie pozwoliło mu również na sypanie z kobietami, czemu poświęca sporo uwagi – wspominając, że niekorzystne warunki życiowe dla wielu mężczyzn w getcie wiązały się z rezygnacją z seksualności, co nie stało się jego udziałem. Charakterystyczne, że sypia głównie z kobietami nieuprzywilejowanymi, pracowniczkami fizycznymi, nie wiążąc się z nimi emocjonalnie. Tego faktu jednak nie poddaje refleksji.

Po wywózce Żydów z getta łódzkiego latem 1944 r., w której organizacji jako policjant siłą rzeczy bierze udział, Chari dostaje się do kilku obozów koncentracyjnych, zaczynając od Auschwitz, w którym spędza beczynn timer jedynie krótki czas, następnie przechodzi przez Gross-Rosen i jego podoboz (Kaltwasser, Wüstegiersdorf), obozy w Hildesheim, Hannover-Ahlem, by doczekać wyzwolenia w Bergen-Belsen. Jako więzień przybywający do obozów późno nie ma czasu na adaptację, terminowanie w pracy i w poszczególnych komandach, nie ma też możliwości zawiązania trwalszych relacji z innymi osadzonymi. W takich sytuacjach wiele zależało od dość przypadkowego zwrócenia uwagi na siebie starszych stażem więźniów<sup>4</sup>. Takie przypadki, wedle jego słów, zdarzają się właśnie Chariemu, delegowanemu do pracy w kuchniach (Kaltwasser) czy jako pomocnik pielęgniarki (Wüstegiersdorf). Nieocenionym zasobem jednak wciąż było jego wykształcenie – sprawnie posługiwał się niemieckim, co uratowało go przed śmiercią, gdy został przyłapany na kradzieży jedzenia przez strażnika w Hildesheim; dzięki temu mógł też zaprzyjaźnić się w Wüstegiersdorf z francuskim Żydem, który załatwił mu długi pobyt w izbie chorych tuż przed ewakuacją obozu. Chari jeszcze w getcie dzięki wstawiennictwu Rumkowskiego został również troskliwie wyleczony z tyfusu, przez co nie musiał się już go obawiać w trakcie epidemii w obozie (s. 193). Dobrze odżywiony po pobycie w lazarecie, dołącza do ewakuowanych więźniów z Gross-Rosen, których nadzoruje łaskawy komendant, dbający o dostarczanie im żywności (zresztą ten anonimowy

---

<sup>4</sup> Por. Filipkowski, *Historia mówiona...*, s. 171.

SS-man jako ostatni wymieniony jest na liście z podziękowaniami Chariego dla tych, którzy umożliwili mu przeżycie; listę otwiera Rumkowski). W końcu dociera do obozu w Bergen-Belsen, ciężkiego z powodu braku aprowizacji, ale już słabo zorganizowanego ze względu na odczuwalną bliskość końca wojny (s. 193).

Najbardziej chyba uderzył mnie we wspomnieniach Anatola Chariego fakt, że w swojej narracji nie stara się zbyt mocno o nadanie sensu własnemu doświadczeniu. Nie usiłuje głęboko zrozumieć ani sytuacji gettowej, ani obozowej, nie próbuje jej oswoić – chyba że przez sam fakt opowiadania. Rzeczywiście, często wspomina o kategoriach uprzywilejowania i szczęścia, ale nie ujmuje ich w żadną szerszą ramę odniesień – religijną, wspólnotową, a nawet rodzinną. Z pytaniem niejako wpisany w ten rodzaj świadectwa, to znaczy: „Dlaczego ja?“, mierzy się dość samotnie, czego najlepszym przykładem jest jego pobyt w brytyjskim obozie dla dipisów, czyli obozie dla ekswieźniów określanych jako *displaced persons*. Ten okres Chari definiuje jako sytuację „bez przeszłości, przyszłości i zajęcia” (s. 212), czas usiłuje zapełnić czymkolwiek, nie mając w tym żadnego planu ani perspektywy. Kręci się po Hamburgu, chadza do knajp i nocnych klubów, ponownie prowadzi bujne życie seksualne. Żyje jednak niejako w zawieszeniu, również tożsamości: gdy nie przypomina sobie, ile dokładnie ma lat, zwykle mówi, że ma szesnaście, czyli tyle, ile w roku wybuchu wojny (s. 210), lub gdy na krzyki właścicielki ogrodu, w którym zerwał kwiat dla dziewczyny na spacerze, że „dzikie czasy się skończyły”, odpowiada: „Być może dla pani, dla mnie się właśnie zaczynają” (s. 208). Chari nie bardzo chce wracać do biednej Polski, w której przeżyła część rodziny, łącznie z babcią i dziadkiem, nie ma jednak pomysłu, co zrobić dalej ze swoim życiem. Nie dołącza do żadnych wspierających się po wojnie grup więźniów, nie wyjeżdża do Palestyny (do której po pogromie kieleckim wyjeżdża dziadek z babcią), a w końcu decyduje się na emigrację do Stanów Zjednoczonych. Ten fragment narracji wydaje mi się szczególnie poruszający ze względu na widoczny rozpad tożsamości przedwojennej, gdy nie potrafi już wrócić do dawnego świata, oraz tymczasowość i nieokreśloność tożsamości więźnia obozów koncentracyjnych i następnie bezpaństwowca, ważną figurę analizowaną współcześnie przez filozofię polityki od czasów *Korzeni totalitaryzmu* Hannah Arendt.

Nie była moim celem drobiazgowa analiza narracji, mająca ukazać, w jaki sposób autor posługuje się nią do nadania sensu swoim wojennym doświadczeniom. Należałoby w takim wypadku znacznie więcej uwagi poświęcić przeżyciom Chariego w różnych obozach koncentracyjnych, w tej recenzji natomiast starałem się jedynie skupić na węzłowych wydarzeniach, szczególnie tych pochodzących z lat życia w getcie i okresu tużpowojennego (a trzeba też pamiętać, że nie jest to pełna opowieść o własnym życiu, nie wiemy na przykład wiele o przedwojennym dzieciństwie narratora). Jednocześnie jednak da się wyróżnić w jego relacji sfery doświadczenia, o których najczęściej wspomina. Za pierwszą z nich uznałbym uprzywilejowanie, również klasowe, najsilniej chyba tematyzowane przez autora. Drugą jest seksualność, często wybijająca się na główny plan,

gdy na przykład z Auschwitz pamięta jedynie strzępki myśli – po pierwsze, że nie wypije już nigdy kawy; po drugie, że nocna polucja kilka dni po przyjeździe może być ostatnią (s. 121). Sama narracja Anatola Chariego uwypukla więc tematy nieczęsto pojawiające się we wspomnieniach obozowych i między innymi dlatego, powtórzę, godna jest szczególnej uwagi.

*Jan Borowicz*